



Dr n. med. Marek Derkacz, 2018-06-27 04:35

Dr n. med. Marek Derkacz

„Zwolnieniowy protest” pielęgniarek



Fot. arch. red.

„Zwolnieniowy protest” pielęgniarek obnaża bolesną prawdę o niewydolnym systemie ochrony zdrowia w Polsce oraz pokazuje jak łatwo można nim zachwiać.

Z raportu Naczelnej Rady Pielęgniarek i Położnych wynika, że do 2030 roku systematycznie będzie zwiększała się liczba zarejestrowanych pielęgniarek i położnych posiadających uprawnienia emerytalne. Zwiększeniu ulegnie również średni wiek pielęgniarek i położnych pracujących w systemie ochrony zdrowia, a w związku z tym dojdzie do poważnych problemów z „zastępowalnością” pokoleniową pielęgniarek i położnych spowodowaną alarmującą różnicą pomiędzy liczbą osób nabywających

uprawnienia emerytalne, która przekroczy 100 tys. osób, a znacznie mniejszą liczbą osób nabywających uprawnienia do wykonywania zawodu.

Nietrudno było przewidzieć, że protest pielęgniarek masowo udających się na zwolnienia lekarskie, który rozpoczął się w Wojewódzkim Szpitalu im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Lublinie rozleje się na kolejne szpitale. Do protestu dołączyły pielęgniarki z kilku kolejnych szpitali w województwie, w tym dwóch szpitali klinicznych. Co więcej o jego końcowej skali, będącej „efektem domina” przekonamy się zapewne już niebawem.

Protest rodzi różne komentarze dotyczące pracy i obowiązków pielęgniarek. Wiele osób zastanawia się, czy jest ona aż tak ciężka?

Jako lekarz z kilkunastoletnim stażem pracy w zawodzie czuję moralny obowiązek wypowiedzi obrazującej, jak rzeczywiście wygląda codzienna praca pielęgniarek.

Być może łatwiej będzie Państwu zrozumieć, dlaczego nie ma ich stale przy pacjencie, czy dlaczego nie pojawiają się na zawołanie, gdy prosimy o ich interwencję.

Każdy z nas marzy o tym, by trafiając do szpitala lub, gdy do szpitala trafi ktoś z naszej rodziny, osoba ta miała zapewnioną odpowiednią opiekę pielęgniarską. Znając otaczające nas realia, jestem w stanie zrozumieć, czemu aż tak bardzo rzeczywistość z którą się na co dzień zderzamy mija się z naszymi oczekiwaniami. Znając realia w jakich pielęgniarki pracują, łatwiej jest wstrzymać się z niepotrzebnymi oskarżeniami, czy krzywdzącymi wypowiedziami dotyczącymi ich pracy.

Zacznę może od tego, jak ciężka, bo rzeczywiście ciężka i odpowiedzialna, a zarazem skrajnie niedoceniana jest praca polskich pielęgniarek. I zaznaczę, że jest to wynik wieloletnich niedociągnięć i zaniedbań, o które oskarżyć można wszystkie dotychczas sprawujące władzę ekipy, niezależnie od ich opcji politycznej. Problem zbyt długo zamiatany był pod dywan...

Niewielu z nas zdaje sobie sprawę, że pielęgniarki na co dzień muszą radzić sobie z wieloma emocjonalnymi obciążeniami. Należą do nich codzienne kontakty niekiedy z ciężko chorymi i cierpiącymi ludźmi. Praca to radzenie sobie również z ich osobistymi problemami, którymi się dzielą, czy w skrajnych przypadkach kontakt ze śmiercią, która niestety jest nieodłącznym elementem codziennej pracy w szpitalu.

Jako pacjenci często bardzo liczymy, że pielęgniarka będzie naszym psychologiem, psychoterapeutą i spowiednikiem. Niestety życie, a właściwie boleśnie doskwierające ochronie zdrowia w Polsce braki kadrowe weryfikują takie oczekiwania.

Dodatkowo to pielęgniarki obok lekarzy są odpowiedzialne za zdrowie i życie pacjentów. To, czy właściwie rozłożą lub zaordynują leki zlecone przez lekarza, czy przez zmęczenie nie popełnią błędu może mieć ogromny wpływ na cały proces leczenia.

Kolejnym czynnikiem, który w znacznej mierze obciąża kobiety wykonujące zawód pielęgniarki jest narażenia na agresję najczęściej słowną ze strony niezadowolonych pacjentów lub ich rodzin. Niekiedy

również niestety także agresję fizyczną...

W czasie dyżurów, jakie miałem okazję pełnić, kilkakrotnie byłem świadkiem pogryzień i podrapań pielęgniarek przez nie do końca świadomych swojego zachowania pacjentów. Kto z Państwa wykonując swój zawód miałby ochotę na takie traktowanie?

Kobiety pracujące w zawodzie pielęgniarki w dużo większym stopniu, niż inne grupy zawodowe, nawet te zatrudnione w sektorze ochrony zdrowia narażone są na ryzyko zakażenia. Związane jest to m.in. z koniecznością wykonywania czynności związanych z naruszeniem ciągłości tkanek, takich jak iniekcje, czy inne drobne zabiegi przy łóżku chorego, a także przez bezpośredni kontakt z naturalnymi wydzielinami pacjentów. Niestety odsetek osób np. zakażonych WZW wśród pielęgniarek jest statystycznie wyższy niż wśród przedstawicieli innych zawodów.

Do obciążeń związanych z wykonywaniem zawodu pielęgniarki należy zaliczyć również obciążenia fizyczne związane z codziennym przeciążeniem układu ruchu. Nie znam pielęgniarki, która nie skarżyłaby się na ból pleców, a w starszym wieku z tego powodu by się nie leczyła. Wiele kobiet doznaje również w pracy urazów barku, czy dość często nadgarstka lub innych stawów.

Doskonale pamiętam dyżury, kiedy byłem proszony przez dwie drobne kobiety, niekiedy będące w wieku przedemerytalnym o pomoc przy przenoszeniu i przekładaniu chorych. Niestety, co nie powinno nikogo dziwić, dwie panie pełniące dyżur nie były w stanie zmienić podkładu 130- kilogramowemu pacjentowi. Czynności pielęgnacyjne wymagające zmiany pozycji lub wymiany pampersa (bo pielęgniarki jak wiemy często wykonują również pracę salowych) u osoby nie do końca sprawnej fizycznie, czy tym bardziej nieprzytomnej, to naprawdę nie lada wyczyn, wymagający dużego poświęcenia i mogący zakończyć się poważnym urazem układu mięśniowo-szkieletowego. Bo przepisów wynikających z Kodeksu Pracy i dopuszczalnego dla kobiet ciężaru nikt w żadnym szpitalu nie przestrzega...

Znam niewiele osób, którym odpowiada praca zmianowa, a ta jak dobrze wiadomo jest pracą wbrew naszym fizjologicznym rytmom i co udowodniono naukowo może zwiększać ryzyko wielu chorób, w tym niestety również chorób nowotworowych. Między innymi z tego powodu, co wykazano w badaniach przeprowadzonych w Europie – duży odsetek pracowników zmianowych nie jest w stanie dotrzeć do ustawowej emerytury.

Problemem, który bezskutecznie nagłaśniany jest od lat jest zbyt mała liczba pielęgniarek, a co za tym idzie zbyt duże obciążenie obowiązkami oraz zbyt duża liczba pacjentów przypadająca na jedną pielęgniarkę.

Według raportu OECD wskaźnik zatrudnionych pielęgniarek na 1000 mieszkańców w bezpośredniej opiece nad pacjentem dla Polski wynosi jedynie 5,24!

Wśród 13 wybranych krajów, wskaźnik ten sytuuje Polskę na ostatnim miejscu. Dla porównania Szwajcaria posiada wskaźnik 17,5; Dania – 15,5; Norwegia – 16,9; Niemcy – 13,1; Szwecja – 11,1; Wielka Brytania – 7,9; Czechy – 8.

Uwzględniając demografię naszego społeczeństwa oraz nasze oczekiwania, działania Ministerstwa Zdrowia w zakresie polityki kadrowej pielęgniarek powinny dążyć do osiągnięcia przynajmniej średniego wskaźnika OECD wynoszącego 9,4. Jak widać pielęgniarek jest zdecydowanie za mało, a utrzymywanie płacowego

marazmu spowoduje, nie jak jeszcze niedawno prognozowano - za kilka lat, a już za kilka miesięcy nie będzie komu zająć się nami w szpitalach.

Pozostaje mieć nadzieję, że waga problemu z jakim przyszło zmierzyć się politykom zostanie przez nich właściwie doceniona. Z pewnością niezbędne są działania mające na celu nie tylko istotny wzrost wynagrodzeń, ale również szeroko pojęte rozwiązania systemowe, których wynikiem będzie zwiększenie liczby pielęgniarek oraz osób wykonujących zawody pokrewne, które mogłyby wesprzeć pielęgniarce w ich codziennej pracy z pacjentem, a chorym zapewnić odpowiedni komfort podczas pobytu w szpitalu.